GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

Rok 1 WYCHODZI CO SOBOTĘ KAZDEGO TYGODNIA PISMO LUDOWE ABONAMENT WYNOSI { rocznie $3.00 ½ . . „ 1.60 ¼ . . „ . 85 Nr. 2

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO CHICAGO. SOBOTA. 1-go LISTOPADA 1873 OGŁOSZENIA OD CALA DRUKU na raz jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2.00

AMERYKA.

WASHINGTON. D. C. Sekretarz Skarbu rozporządził wypłatę srébrem, podrzędnym swym kasom w Nowym Yorku, Bostonie, Philadelfii, Baltimore i innym, lecz z tém zastrzeżeniem, by nie więcej pojedyńczym osobom wyliczać srébrem, jak 5 dolarów a resztę w papierach. Odbito bowiem tymczasem tylko pół miliona dolarów; lecz biją więcej i mniemają, że będą mogli corocznie 15 milionów odbijać.

Z Florydy donoszą, że burza porobiła tam wielkie spustoszenia.

St. LOIS. Banki tutajsze podjęły znów wypłatę i obudziły swoje dawniejsze zaufanie na nowo.

NOWY YORK. Stan finansowy polepszył się nieco. Wexle na Londyn trzymano po 106⅝ na dni 60. Złoto płaci 8⅝ do 8¼.

Zapas gotowizny w bankach wynosi około 12 milionów.

CHICAGO. Partya Purytanów toczy zaciętą walkę z partją ludową. Papiery obywatelskie wykupują na gwałt, i registrują się w listy wyborcze.——

Z kontrow dochodzą powinszowania.

I Polacy biorą się do dzieła.. Stawiają nawet kandydatów na urzędą.

Towarzystwo Ś-go Józefa zajęte wykończeniem kościoła Ś-éj Trójcy. Za dni więc [illegible] będziemy tu mieć drugi kościół polsko-katolicki, albowiem podług wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi w przyszłym miesiącu uroczyste poświęcenie kościoła tegoż.

W Czwartek 28 t. m. spadł u nas pierwszy śnieg, przy dość przenikliwym wietrze, a w Piątek i mróz do nas zawitał.

EUROPA.

Pojedyńcze głosy, świadome sztuki wojennéj i następstw, t. j. tak dobrych skutków dla jednych a złych dla drugich z przebytéj wojny francuzko-niemieckiéj, poczynają dzisiaj obszerniéj nad tém się zastanawiać.

Twierdzą one, że cała Europa popełniła w ostatniéj wojnie prusko-francuzkiéj większy błąd, aniżeli Francja przez swoję przegraną.

Błąd ten zależy na tém, że państwa europejskie nie powinny były zezwolić na owe bezwstydnie wymuszone 5 miliardów na Francyi; lepiéj byłoby nawet, ażeby Prusy zostały były wynadgrodzone ziemią a nie pieniędzmi. To zaś dla tego lepiéj, że ziemi dzierżycielem [illegible] sprawa a niżeli z pieniędzmi. Przez wcielenie więcéj różnorodnych narodów, a zwłaszcza francuzów przed koronę Prus, byłyby Prusy więcéj osłabione niż wzmocnione. Nie można albowiem przepominać tego, że siły Prus stałyby się były więcéj rozdrobnione w użycie swych żołnierzy na utrzymanie porządku i pokoju w całym tak starym, jak zdobytym kraju. To zaś wstrzymywałoby je od wszelkich dalszych zachcianek na zewnątrz i cała ich dzisiejsza potęga nie byłaby w stanie wybić się na horyzont polityczny do tak groźnego stopnia, jakim obecnie w około siebie zpoziera.

Pruso—Niemcy są dzisiaj groźne w saméj istocie dla wszystkich ościennych i dalszych narodów europejskich. Stanowisko zaś to nabyły one nie przez wygranie wojny a pobicie Francuzów, ale przez wymuszone 5 miliardow pieniędzy. Bismarek i Moltkę nie przepomnieli słów Caesara który powiedział „wojna potrzebuje pieniedzy, —— i jeszcze raz „pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.“

To też jako zwycięzcy z jednéj wojny, brnęli oni już myślą do następnych, które do ustalenia wielkości Pruss są nieodzowne, a których bez pieniędzy prowadzić nie podobna było. Czy ale plany te dyplomatom tym się udadzą, jest to pytanie czasu, lub jak insi zowią, wolą opatrzności. Dosyć, że dobrze obliczona ta łapka, na całą Europę, udała się północnym germanom, i stawiła ich dzisiaj na najpotężniejszą stopę w Europie.

Przebieg ten zbyt jasny dzisiaj dopieru otwiera oczy tak małym jako i wielko-rządzącym w téj spróchniałéj monarchicznéj trumnie po za oceanem. Dzisiaj dopiero żałują, [illegible] skrytości, dla czego nie zawołali; —— „niepozwalamy na tak wysoką —— aż 5 miliardową opłatę przegranéj francuzkiéj“.

Żałują po niewczasie, i z powodu? Otóż, bo nazywało się, że Francya, która aż pod swój upadek władała polityką całéj Europy, nietylko, ale i wielu zamorskich krajów, że ta Francya teraz pokonana, bezsilna, traci swą powagę nadal, a zwycięzca Hohenzoller zawładnąwszy sercem Europy zbratany z Włochami; Moskwą: Angliją i t. p., wbrew bezsilnéj Austryi, Danii i innych, sprowadzi równowagę starego krajn. Głośno on o tém sam mówił, w głos też wierzyli sąsiedzi i cały jego naród, bo spodziewano się powszechnie, że owe 5 miliardów obrócone zostaną na wewnętrzne dobró kraju, na ulepszenie kultury gospodarczéj, przemysłu i handlu, na zmniejszenie podatków, które kraj cały przeciężają, ——i na poparcie wdów i sierot po poległych i rannych.

Tym czasem inaczéj babka wróżyła. Kogut dostawszy grzędy pnie się na wieżę. Podatki nie umniejszone, gospodarstwo i przemysł przez brak sił pracowniczych, przez niskie myta wskutek wycienczeń i strat wojennych, a nadobitkę, przez zwiększone jeszcze podatki, w niczem naprzód niepostępuje.. Siła armii w niczem nie zmniejszona, ale owszem rozprzestrzenia się na coraz wyższe jeszcze rozmiary. Fabryki broni czynniejsze aniżeli były przedtem. Ulepszanie morderczych pocisków, nie dają spać w nocy inżynieryi. Fortece pruso-niemiec nie dość mocne ani wielkie dla utrzymania tego opiewanego pokoju, a Moltkiego plany i Bismarcka teka dyplomatyczna nie dość wzniosły się jeszcze, by mogły posłużyć za poduszkę pokoju wiecznego po laurach zwycięzkich.

Wszystko zaś to czerpie swe źródło z owych pięciu miliardów i uśmiecha się za więcéj jeszcze, pragnie i dąży do nowego chrztu krwi i śmierci niewinnego ludu.

Tak stoją rzeczy dzisiaj w Europie. Wszyscy się mierzą okiem strachu. Wulkan wojny gotuje się do wybuchu, zbro, się na odpór powstrzymania jego kraterui a zapastnicy choć słabi, bezsilni; lecz zniewoleni są tak samo być na pogotowiu.

I jakaż siła, co za czarodziejska ręka, czy ręka opatrzności, czy też owo hasło — „z Bożéj łaski“ nadaje prawo niemcom dzisiaj tegó pierwszeństwa do wstrząsanja dzisiaj wszystkiego i całą Europą?

Otož żadne z tego; lecz owe 5 miliardów. Te podały pruso-niemcom w ręke miecz dalszego krwi rozlewu, miecz zagłady wolności ludów; miecz postrachu stchórzonym tronom europejskim.

Podczas kiedy Europa spokojnem uchem przyjęła rozgłos 5 miliardów; kiedy zezwoliła na wyliczenie ich pruso-niemcom; natenczas uświęciła potęgę zaborczą Hohenzollerom i wytknęła środki ku swéj własnéj ruinie. Wtenczas był czas rzeknąć „niepozwalamy, —— dotąd a nie daléj“ —— wtenczas to była możność, nie tylko pozostawienia Prus na steréj drodze, —— ale osłabienia ich nawet przez zabór ziemi a nie pieniędzy.

Teraz oniemieni wyczekują wszyscy którego z nich ten najzuchwalszy kundel potrząsać pocznie, a którego za na- [illegible] najpierw sobie wypatrzy.

Otóż więc z tą wyrocznią wyczekują obecnie narody europejskie wraz [illegible] swymi korowanymi; —— a my co na to?

Niemymi tylko możemy być świadkami, a wyczekując zbawiennéj zmiany horyzontu politycznego, z korzyścią wszech ludów, miłujmy jak dotąd pracę, łączmy z nią oświatę i postęp, a i dla nas cóś lepszego przez innych wywiązać sięmusi.

ŻÓŁTY GENERAŁ

[illegible]iadan wieczornych

SPISANE PRZEZ

[illegible]dyslawa Lozinskiego

[illegible]g dalszy.

[illegible]uchorzewski, brat przyrodni [illegible] rzekl pan marszalek— ro- [illegible]na byla zawsze calą duszą [illegible]a bardzo przy dworze o- [illegible]rzewski wstąpil nawet do [illegible]III zrobil go saskim ge- [illegible] wymalowanym jest na o- [illegible] komnacie basztowej.

[illegible] marszalek dobrodziej—

[illegible]em go ale z nim wte- [illegible]yl zażartym przeciwni- [illegible] kiedy zawiązano kon- [illegible], bo tam zawsze mie- [illegible]m Sasa nie stalo, i za- [illegible]federatami i generalicyi [illegible]uly ofiarowal. Widzialem [illegible]espodzianie Moskale oto- [illegible]żółtym fraku na czarnym [illegible] choć się wiara konfede- [illegible] jego śmiesznej figury, ar-

[illegible]dunio, choć był naszym [illegible]enka.

—Nie starałem się o to— odparł Pan Olesza— bo taki był mój zwyczaj nie pchać się do wielkich panów, choćby byli w pokrewieństwie. Jeżeli chciał znajomości, to mógł się o mnie tak dopytać, jak i ja o niego. Niech mu to będzie nie wymownem i niewymawiam też, broń Boże, bo nie stałem o niego i nie stoję, ale nie pamiętał o swojej rodzinie.

—Więc i za życia matki wuj nie zbliżył się do nas? —zapytała Helenka.

—Nigdyśmy o nim ani marnego słówka nie słyszeli, nigdy też nikt z naszej familii nie zgłaszał się do niego... Słyszałem tylko o nim dużo, i to nie bardzo piękne rzeczy. Opowiadano, że był farmazonem i niedowiarkiem, a lubił się też w gamrata zabawić.

—Czy był żonatym?— zapytałem.

—Nie podobno. Ale w romanse się plątał niefortunne, Zawsze się jakiejś Niemkini dopytał, co go potem za nos wodziła po swojemu. Ale stary przeżywał je wszystkie, a co mu jedna z karku spadła, to u drugiej się przypytał.

—To pan generał Jost musi być bardzo już wiekowym?

—Jeżeli jest— odpowiedział pan Olesza— choć wątpię, aby żył dotąd, starszy był odemnie, a przecież mi już pół ósma krzyża. Ale oto co chciałem powiedzieć, panie malarzu. Warto abyś go odmalowal na świeżo, bo już gdzieś proch zjeść go musiał w baszcie.

—Z największą chęcią— zawołałem —i tak godzi się odwiedzić starego znajomego. Panno Heleno, może zrobimy wizytę żółtemu generałowi.

Nad moje spodziewanie panna Helena zgodziła się na propozycyą, a że pani Jagnieszka gdzieś się w swej apteczce zakopała, więc poszliśmy sami na wieżę basztową. Podałem ramię Helence, przypominając, że tak w objęciu przed laty szliśmy po raz pierwszy na basztę, ale dostałem rekuzę i szliśmy tylko obok siebie. Mój Boże jak to się zmieniło w starej baszcie! Stare mury niechciały przyjąć wapna, którym je pan marszałek dał obielić —nowy tynk opadł, jakby nie był; wszystko było szare i ponure.

W komnacie na pierwszem piętrze zastaliśmy na dawnem miejscu żółtego generała, ale się mocto podstarzał i podponiewierał biedaczysko. Żółty frak zrobił się prawie szarym pod grubym pokładem kurzu, twarz spłowiała jak na trupie a biała pudrowana peruka zczerniała do niepoznania.

—Witam! mośći generale!

—Czołem — żółty generale! — zawołaliśmy oboje z Helenką, patrząc na stare okurzone i brudne malowidło.

Żółty generał z gwiazdą orderową na piersiach z trójgraniastym kapeluszem pod pachą stał jak przed laty i patrzył przed siebie surowym i przenikliwym wzrokiem, ale mimo to zdaje mi się, jakoby twarz jego na nasze powitanie rozpogodziła się nieco i jakoby starowina się cieszył żeśmy go sobie przecież przypomnieli.

Tak staliśmy chwilę patrząc i dawne czasy dzieciństwa stanęły nam żywo przed oczyma. spojrzalem na Helenkę, śliczna jej postać odbijala cudnie od starych murów i nader wielkim pyłem odzianego konterfektu.

—Panno Heleno — rzekłem — czy pamiętasz jakeśmy się to dawniej przestraszyli poczciwego generała! Wtenczas panna Helena była maleńką Helenką i tuliła się do mnie, a ja obejmowałem jej drżącą od trwogi kibić...

I pod wpływem tej miłej reminiscencyi ująłem ramieniem pannę Helenę i chciałem ją jak dawniej objąć uściskiem... Helenka chwilkę się nie opierała i dłoń jej maleńka spoczęła w mojej — ale nagle oblała się pąsem wstydu, wyrwała się jak wiewiórka i uciekla na schody, wołając z czarownym i miłym śmiechem:

—Za długo pan Józef pamięta i zanadto śmiało sobie przypomina!

I jak lotna sarneczka zbiegła szybko na dół.

Ja tymczasem zostałem na górze scigając ją rozkochanym wzrokiem — a gdy mi zniknęła spojrzałem na żółtego generała, który zdawał się na pół ironicznie na pół dobrodusznie uśmiechać.

—Za mną mości generale — zawołałem pójdziesz waszmość z wieży, bo ci tu nudno może! Śmiejesz się waszmość ze mnie, że mi się panna Helena pobała, a sam to Niemkinie ładne lubisz niecnoto! Przebieżemy cię ładnie: dam ci frak nowy żółty upudruje werżet i pizony i pozłocę order, bo kaducznie zblakował. A na twarzy przyda się także trochę barwy, bośmy się postarzeli mocno, mości generale saskiego autoramentu! Ale za to pamiętaj waszmość, że przysięgam na twoją szpadę generalską, że panna Helena musi być moją, jakem żyw choćbyś prosić miał o protekcyą dla mnie w tej sprawie Lucypera twego kamrata, u którego na odwachu siedzisz boś był farmazon, mości generale, i ładne Niemkinie lubił! Czy tak.?

PRUSSY.

BERLIN. Ministerym oświecenia wydało rosporządzenie do Prezydyum w Poznaniu, a to znów swym podrzędnym władzom, ażeby wszystkim tym duchownym, którzy podług nowego prawa z 11 go Maja t. r. nie zechcą uledz władzy rządowéj, żeby im tak książki jako pieczęć kościelna była odebraną i regencyi przesłaną. Regencya zaś wyznaczy urzędnika, który i książki kościelne prowadzić i wypisy z tychże pieczęcią stwierdzać będzie.

Wiktor Emanuel, król włoski, zostawił w Berlinie bardzo miłe wspomnienie po sobie. Wszyscy niemcy rozczarowali się w nim, w jego braniu się, i w wykształceniu i. t. d, ---- i. t. d. To zaś dla czego? Ot pewno głównie dla tego, że hojnością swoją przewyższył cesarza moskieswiego. Piwne rozdawał strumieniam- podrzędnym urzędnikom pruskim, na jego usługi wyznaczonym, rozdał zegarków złotych tylko 150. Generałowi Hilsen podarował złotą tabakierkę z 12 brylantami, a nadburmistrza udarował krzyżem komandowskim Włoch. Takimi to środkami okupują sobie monarchy przyjaźń; lecz czy na długo? Niemcy biorą dopókąd tylko n i m m z ich nazwiskiem spokrewnione, im służy.

Cholera jeszcze tylko gdzie niegdzie i to w południowych prowincyach się pojawia.

P o z n a n. Komitet centralny wyborczy polski stawił na kandydatów do izby poselskiéj w Berlinie, po między cywilnymi i znaczną liczbą duchownych. Z tego widzieć można wielki zwrót w polityce obecnéj u nas, bo jeżeli sobie przypomniemy, to przed laty parę, władza wyższa duchowna wyraźnie była przeciwną mieszaniu się duchownych do spraw swieckich.

Także i kompromisa t. j. łączenie się z partyami innych narodowości, w odpowiednich powiatach, mają na celu stawiać silny opór rządowym przewrotom.

Rząd pruski zawiesił czyli wstrzymał 12,000 talarów pensyi rocznéj arcybiskupowi hr. Ledochowskiemu, a żeby mieć czém pokrywać kary, jakie na tego łożone będą.

Wiadomo nam, że, kiedy zaka-
szkołach uczyć religii w języku pol-
im, pozakładano szkółki prywatne ce-
n pouczania religii w ojczystém narze-
u. Naczelny prezes wydał obecnie no-
rozporządzenie, że i te szkółki, a wła-
iwie, że i tolprywatne pouczanie re-
gii po polsku jest zakązane, i, że księ-
a, którzy pouczania tego nie zaprzesta-
ną karani będą.

B y d g o s z c z. W tutejszym obwodzie regencyjnym nie wszędzie jeszczé byli, duchowni usunięci z nadzoru szkółek, ale tu i owdzie księża sprzyjający rządowi, dozorowali takowe. Teraz więc przecież wyszło rozporządzenie, że i ta reszta zostanie usunięta, a cywilnym inspektorom szkółki się powierzają.

Na koleji poznańsko-bydgowskiéj, zachodzi ruch bardzo ożywiony. W przeciągu 8 miesięcy od jéj otworzenia, przejeżdzało tąż koleją 215,296 osób. Dowodzi to, że koléj ta była bardzo potrzebną.

W WIESZCZYCZYNIE w powecie Śremskim umarł przed kilku tygodniami dziedzic tej wioski, --- Piotr Paweł Krzyžtoporski.

Są tu niezawodnie z tych okolic ludzie, którzy go znali osobiście, więc nie od rzeczy uważamy parę słów pośmiertnych poświęcić mężowi témn i w naszej gazecie. Mąž ten urodził się w roku 1804. Kształcił się najpierw u ksężv Pijarów w Piotrkowie, a w roku 1816 oddano go do szkoły kadetów Kaliszu. W roku 1823 wstąpił do wojska polskiego, do owego sławnego liniowego pułku czwartego, o którym wie historya i pewno wiecie z piosneczki, że ich tylko 10 przy życiu zostało.

Bił się zawsze walecznie, i to w 16 tu bitwach i został ozdobiony wielu orderami. Po przegranéj wojnie z moskalem w roku 1831 przeniosł się ś, p. Krzyžtoporski wraz z innémi do Francyi już w randze majora, gdzie lat 13 przepędził na gorzkiém tułactwie. W roku 1845 uzyskał naturalizacją od rządu pruskiego i osiadł w Toruniu. Tam przemieszkał lat 15 trudniąc się naukowem zajęciem W roku 1859 ożenił się z wdową Palicką dziedziczką Wieszczyczyna, gdzie za rządzając tą piękną majętnością podniósł kulturę gospodastwa. ---- Poświęcał się czynnie wszelkiem usługom obywatelskim, żadnego sejmiku niepominął, ale wszędzie był z dobrą radą i uczynkiem Dom jego był otwartym dla każdego polaka. Trzymał się on ściśle dawnego przysłowia „Gość w dom, Bóg w dom" Był prawdziwym opiekunem ludu wiejskiego i obrońcą praw ludowych.

Był dobrym i czułym mężem dla żony, a prawdziwym Ojcem ---- polakiem dla swego 9 cio letniego syna. Umierając ś. p. Krzyžtoporski zostawił synowi temu następujące nauki i zasady, które do naśladowania poniżéj dosłownie umieszczamy.

„Synu! Jeżeli nie będę tyle szczęśliwy, abym Twoje młodoćane mógł pielęgnować lata, przedewszystkiem przestrogami, jakie ci daję, pragnę się zastępić pod utratą mojego ojcowskiego błogosławieństwa, które w imię Boga wszechmocngo zlewam dla ciebie a które ci we wielu przygodach, życia Twojego towarżyszyć będzie. — Szanuj najlepszą z matek, którą cię obdarzyły nieba, jak ją uwielbiał Twój ojciec, P a m i ę t a j, ź e ś s i ę P o l a k i e m u r o d z i ł, k o c h a j T w o j ą O j c z y z n ę j a k o j e d y n e d o b r o n a z i e m i, a gdybyś się miał stać wiarołomny, zdradzić nadzieję Twojego ojca, natenczas przekleństwo moje ścigać cię będzie do grobu. Żyj nieskaźony w Twojem postępowaniu moralnem. Nie szczędź krwi ani majątku dla obrony tej ziemi, na której się urodziłeś. Niedbaj o cichą zawiść, dobrem płać za złe podług świętych zasad wiary naszej; wspaniałością nagradzaj podstępy a silny swoim duchem i czystem sumieniem bądź panem Twego losu. Szacunek Twoich współrodaków nagrodzi Twoje poświęcenia. Nie znaj w słabym nieprzyjaciela, szanuj nieszczęście drugich a fałszem nie każ ust Twoich ani Twojego serca. Wspieraj biednych ile możesz a Bóg nie opuści Twojego rodu. — Jeżeli kiedy zdybiesz towarzysza broni Twojego ojca, zbliż się do niego i nie odmawiaj pomocy, jaką mu dać możesz. Nie wynoś się nad innych, szanuj starszych a hołd samej tylko oddawaj cnocie. Nie szukaj awantur a gdyby się kto odważył skrzywdzić Cię jakimkolwiekbądź sposobem, poświęć bez wahania życie dla ocalenia honoru. Duch mój natenczas czuwać będzie nad Twojem bezpieczeństwem.—— Czyń dobrze, o ile możesz, a we własnem sercu znajdziesz nieomylną nagrodę. Ježeli sobie obierzesz stan wojskowy, bądź mężny i nie ugięty. Wśród boju szukaj niebezpieczeństwa, uderzaj z dzielnością na nieprzyjaciela a śmierć i wszelkie przygody zle uciekać będą od Ciebie. Niech żadna łza nie skropi Twoich czynów, prócz tej, którą wdzięczność wycisnąć może. Pragnę abyś solenną na mojem grobie w przytomności matki wykonał przysięgę, żeciągle będziesz poczciwym człowiekiem, dobrym Polakiem i cnotliwym obywatelem natenczas z głębi grobu mojego powtórzone otrzymasz błogosławieństwo. Żegnam Cię kochany Synu, i Ciebie najdroższa Żono, zwiąski nasze są już zerwane na ziemi, lecz błagać nie przestanę Majestatu Przedwiecznego. — Ojczyznę wraz z duszą moją Twojej, Potężny Boże, oddaję opiece.— Żonę moją najukochańszą przyjaźni polecam przyjaciół — syna mogo Tobie, droga, oddaję, Ojczyzno".

Z PRUS WSCHODNICH I ZACHODNICH.

K r ó l e w i e c. Tamtejszy proboszcz Dinder, niechciał pozwolić, by ciało pewnego zmarłego ze sekty starokatolickiéj, (wiedziec nam trzeba, iż niejako z poręki rządu rozpada się kościół katolicki na staro-katolików i na nowo-katolików, o czém wam opiszem obszerniéj popóźniéj), zostało pochowane na zwyczajnem katolickiem cmentarzu. Prezydjum policyi przecież użyło gwałtu, bo kazało przez policją zamek bramy cmentarnéj otworzyć. Proboszcz Dinder, założył przeciw temu protest piśmienny i co się z tego wywiąże, dowiemy się później.

Na koleji Królewiecko-Ejdtkunen, starły się dwa pociągi, w skutek czego wagony znacznie się nadpsuły, jedna osoba została zabitą, 3 cięžko, a 5 lekko rannych.

R i e s e n b u r g. Z końcem ostatniego miesiąca rozpoczęto pracę nad nową koleją z Malborga przez Mitawę do Warszawy. Siecie koleji w Prusach i Moskwie mnożą się bardzo.

B r o d n i c a. Książe Fryderyk Karól, kupuje owe wielkie dobra Karbowo.

T o r u n. Tamtejsza niemiecka gazeta toruńtkn, przechrzciła nazwisko swoje na gazete nową i głosi, że zadaniem jéj jest szerzyć niemiecką cywilizacją aż po za mur chiński, jak nazywa granice ruską.

Szlązk.

W r o c l a w. I tu rozpoczyna rząd prnski śledztwa i procesa naprzeciw księciu biskupowi o obsadzanie księży na probóstwo, tak samo ják w p o z n a ń s k i e m i t. p.

W S z a ł k o w i e znalazł ogrodowy Wolf przy kopaniu dwa garnki z pieniędzmi, a było ich 2,501 sztuka, wielkości talarów i dwutalarówek pruskich, 287 sztuk wielkości dwuzłotówek, 906 wielkości półzłotków, 1,227 wielkości cało i półśrebników. Pochodzą z czasów 16-go i 17-go stulecia, t. j. z roku 1600---i 1700-go.

W i e l k i e s t r z e l c e. Chałupnik X. zabił swoję żonę, z którą już kilkanaście lat żył w niezgodzie, w lesie proboszczowskiem.

N o w e m i a s t o O. S. Proboszcza tutejszego, 72 letniego starca, nazwiskiem Nieduch, z polskich Rasławic, wskazał sąd powiatowy na dwu miesięczne więzienie forteczne i 25 lat kary, za obrazę majestatu i księcia Bismarka.

R y b n i k i. W nocy z 30 na 31-go Sierpnia r. b., znikł był ceglarz Antoni Szmajduch z Królówki. Przed niedawnym czasem dopiero znaleziono zwłoki jego w kałuży nad żwirówką z Mikołajewa do Gardowicz. Ręcę miał związane rzemieniem. Wykrywają się też ślady zbrodniarza i otworzono już śledztwo.

T a r n o w i c e. Pomiędzy Polakami na górnym Szlązku objawia się co raz większa manja do wychodżwa. Z Baranowa pod S z u b l i ń c a m i zamyśla 25 familii polskich wędrować do Ameryki, gdzie już zamieszkałe ich familje oczekują ich.

Z l o t o g ó r z (Goldberg). Pewien powszechnie tu znany młody człowiek, uroił sobie w głowie, że lepiéj jest usunąć się od zgiełku życia ludzkiego a wieść życie pustelnicze. Obrał on sobie miejsce pod wilczą górą (Wolffsberg). Niema on tam jeszcze chaty; lecz tylko zestawiony stół z ławką pod gołem niebem, zapełniony książkami, myzykajami, flaszkami, kołdrami wełnianemi i narzędziami budowniczemi. Założył sobie ogródeczek kwiatów i wymalował obraz własnego pomysłu, do czego dużo ludzi się schodzi i zasilają go swemi datkami. To miejsce swego pobytu nazwał Varzin.

Z ZIEMI POLSKIEJ pod MOSKALEM.

Rząd rosyjski poaresztował dużo księży katolickich w Dyecezyi Chełmskié owiniając ich o spiski polityczne.

P o d A u s t r y a k i e m.

D o n o s z ą z Lwowa pod 17-ém m. że dnia poprzedniego aresztowano emigranta M a r k i e w i c z a, 70 letniego starca, i ma być tenže natychmiast do granicy ruskiéj odstawionym. Wszystka Polonija miasta Lwowa, obrażona na te barbarzyński postępek namiestnika galicyjskiego, hr. Gołuchowskiego. Nietylko bo zbrodnią, ani zdradą, ale bratobójstwem to nazwać można, jeżeli nie zachodzą tam inne ważne powody.

Czas sprawę tę wyjaśni. Na teraz tylko głos ludu wymierza swe zadosyćuczynienie przez to, że zbiera podpisy do petycyi o usunięcie hr. Gołuchowskiego z namiestnictwa.

Sprawa zaś cała prowadzi nas do téj oględności, że obory urzędników powinny być przedsiebrane z wszelką przezornością; bo urząd każdy ma cieźko odpowiedzialność po sobie tak przed swą wyższą władzą, jak przed całym narodem i sumieniem własném.

FRANCYA.

Posłowie Związku Narodowego zjeżdżają się dość licznie do Paryża i każda frakcya odbywa pilnie swe posiedzenia. Twierdzą dość pewno; że przynajmnéj przewyższą 30 głosów, nieprzejdzie ogłoszenie monarchii.

Nawet z partyi bonapartystów oświadczyło się 25 przeciw wskrzeszeniu monarchii.

Obory urzędników miejskich wypadły w wielu miastach korzystnie dla republikanów.

Podszepty i usiłowania rojalistów wywołują w całym kraju niezadowolnienie. (Rojalistami zowie się ta partja, która życzy sobie znów mieć króla we Francyi.)

Petycje republikańskie krążą po całym kraju. pomimo to, iż policja takowe zakazuje.

ANGLIA.

Okręt "Ismalia„ który już przed 4 tygodniami wyjechał z Nowego Yorku jeszcze do Anglii nie przybył. Obawiają się powszechnie, czyli się nie zatopił.

HISZPANIA.

Karliści cierpią niedostatek w ubiorze, a że pora jesienna i tam już dość znacznie czuć się daje, więc opuszczają szeregi i tém samém przyspieszają upadek ich powstania.

WŁOCHY.

Jezuici z Rzymu wydaleni.
opuścić swój zakon 2 Listopada.
tychže zamieszkuje w Belgii.

Puste te i cale niemądre słowa wyrzeklem w napadzie dobrego humoru, bo mnie mala przygódka z panną Heleną rozweseliła — ale ledwiem je wyrzekł usłyszałem głuchy rozbity głos:

— Tak!

Lęk mnie zdjął mimowolny i wpatrzyłem się z trwogą na poczciwego żółtego generała. czy to on na prawdę wyzwanie przyjmuje... Było to jednak tylko echo którem stare mury pustej baszty powtórzyły ostatnie głośno wyrzeczone słowo. Choć atoli wytłomaczyłem sobie naturalnym trybem to echo, przykro mi było, że choć w pustocie i żartem wspomniałem imię panny Heleny razem znieczystym imieniem księcia piekielnego a że byłem w pobożnym wychowany domu, żalowalem żzczerze tego tak głupiego i bez rozwagi wymówionego sartu.

Wziąłem stary konterfekt, stuknąłem nim parę razy o ziemię, aby zeń trochę kurz obleciał, i władowawszy na barki zaniósłem go do domu, aby go odnowić. Choć, jak to sam już przyznałem, nie tęgi byłem w kunszcie malarskim, przecież tylem go połapał, aby poznać, że portret żółtego generała wyszedł z pod niepospolitego pędzla. Zajął mnie tedy tym bardziej i z wielkim zamiłowaniem rzuciłem się do odnowienia pana generała, który był świadkiem moich chwil najszczęśliwszych najlepszych.

Ani się srostrzegłem, jak minęło dwa lata od czasu mego powrotu do Basztokola. Panna Helena zakwitnęła całym blaskiem swej urody, z pączka wystrzeliła róża cudowna! Już teraz moje uczucia wyłoniły się ku niej z niepewnej mgły rojeń młodocianych, z naiwnych przeczuwań i przypuszczeń — mogłem już zformułować jasno mój stósunek do niej: kochałem ją całą duszą całem sercem, całą istotą moją.

Ale nie będę tu odgrzewał całej tej historyi mojej miłości — dla ludzi obcych nudną jest taka opowieść może dla tego, że w żaden sposób nie zdołasz jej wysnuć z siebie taką niebiańską tęczą barw i świateł, jaka ci w duszy się kryje.

Powiem chyba, że mimo wszelkiej skromności, któ ra kluczem wstydu zamykała różane usteczka Helenki i trzymała na wodzy jej czarne oczki, nieraz z tych usteczek wyrwało się ptaszkiem słówko, z tych oczek wystrzeliło promyczkiem spojrzenie, które kazało mi wierzyć, że nie kocham sam tylko że mogę liczyć na wzajemność.

Starzy uważali dobrze, co się święci, i nie przeszkadzali temu, snać trafiało to w ich życzenia. I oto raz raz po długich, tajnych naradach pana Oleszy z moim ojcem, do których i ksiądz Ignacy był przypuszczonym, wziął mnie ojciec na konfessatę, a gdy padłem mu do nóg z wyznaniem gorącego afektu napominał mnie czul i poważnie, abym plocho tej świętej rzeczy nie bral i kazawszy się ubrać świątecznie i sam tak się ubrawszy, zawiódł mnie do pana Oleszy, aby prosić o rękę panny Heleny.

Chwila ta rajska w mym życiu skończyła się na tem że gdy Helenka, oblana rumieńcem i załzawionemi od wzruszenia oczkami podała mi rączkę na zgodę, obsypałem tę śliczną, białą rączkę niezliczonemi pocałunkami, tracąc przytomność od tego szczęścia, które zmieścić się niemogło w sercu, od uniesienia i słodkiego zachwytu, który mi mącił głowę a prawie o szał przyprawiał.

Potem padłem do nóg ojcu i panu Oleszy, i zanosząc się prawie płaczem ściskałem i całowałem ich drogie stopy, chyląc kornie głowę pod ich blogoslawieństwem. Potem rzuciłem się znowu na kolana przed moją Heleną, a potem uczymiłem to samo przed księdzem Ignacym, który był temu obecnym, a potem wreszcie prze panną Jagnieszką, która placząc z rozczulenia bronila zabawną wstydliwością panieńską przedemną, gdy począłem ściskać obcesowo i serdecznie całować jej kolana.

O Boże mój! co to za pełny był puhar roskoszy i szczęścia, jak się przelewał uniesieniem niewypowiedzianej radości! Ty sam Boże uznałeś to szczęścieza zbyt wielkie dla serca śmiertelnika, boś w surowej mądrości swej dozwolił losem, aby w puhar ten rzuciły gęste krople bólu ciężkiego i rozpaczy!...

Jakož tak było w istocie. Czy myślałem wówczas, że za wieńcami, które oplotły dnie moje, czyha śmierć, że tuż za wschodzącem słońcem pędzą czarne chmury, co światłu zazdroszczą?,.

Zadaję poniekąd gwałt samemu sobie, że krótko zbędę wypadki, które po owym rozkwicie szczęścia nastąpiły. W wspomnieniach szczęście i ból mają równie silny choć odmienny urok, ale nie wolno mi zapomnieć, że to nie mają być marzenia samotnika ale opowieść. Dlatego skąpym będę w słowach.

Zwaliły się na mnie niebawem ciosy bolesne, krwawe. Jeszcze nie wychyliłem puharu szczęścia, a już mi los gorycz podał obfitą. Zaledwie oznaczonym został termin ślubu i zaczęły się przygotowania do wesela, gdy nagle mój ojciec ciężko zaniemógł a po kilku tygodniach choroby ducha swego prawego Bogu oddał. Osłonił się kirem żałoby
oniedawno tak opromnienione szczęściem.
okrutny złamał duszę moją Gdyby nie
ligii, gdyby nie czułe starania księdz
na Oleszy i panny Heleny, byłby
ści w dziwny, głuchy stan ma
wiem osiadała była na strapio

Powoli jednak przyszedł
towny ustąpił rzewnej żało
godziłem z wyrokiem bożyn
wlókł się na rok cały, ani
nigdy przenieśli, abyśmy n
cu w obec nieporosłej jeszc

I

Przyszełdszy nieco do
ślеć o uregulowaniu spuści
wałku ziemi, która stała
kroć droższą, od kiedy
ki najdroższego mego ojca
wypadło mi pojechać do
brać małą sumkę, należąc
potrzebną mi bardzo do p
no gospodarstwa.

Niepotrzebuje opowiad
rałem się w tę podróż. Ale
ba się było pozbyć interesu
raz tak trudno było rozstać
niej w pierwszych miesiąca
może niepodobieństwem.

Stanąłem we Lwowie
też sprawę moją załatwiłem
już była u pana mecenasa

Rozmaitosci.

ŻARTY NAD ŻARTAMI
A
W ŻARTACH PRAWDA.

VII. Poszukiwanie miejsca w gazecie, Pewien służący który przez śmierć stracil służbę szuka podobnego zajęcia.

VIII. Dobra pociecha. Razu pewnego, kiedy to jeszcze korsarze czyli rozbójnicy morscy po morzach rabowali inne okręta gonił jeden okręt za innym kupieckim na którym się dużo pasażyerów znajdowało. Na Boga wołali wszyscy i mężczyźni i kobety żeby to aby nie byli rozbójnicy. A przecież nie co innego odrzekł kapitan okrętu. Więc po nas, już po nas wołało wszystko. Ej co tam, niebójcie się wołał kapitan nic wam nie będzie, ni włos z głowy wam nie spadnie. A przecież już za nami, gotow nas dogonić i zabrać i co potem? Ho, ho, jak by tak źle być miało to ja w przód okręt w powietrze wysadzę odpowiedział kapitan.

IX. Wpewnem towarzystwie. jak się to często zdarza, mówiono o dobrych i o złych żonach. W tem odzywa się jeden z chwalbą o swej żonie; że już porządniejszej nad jego być nie może; że wszystko u niego w takiem ładze iskładzie, że i o ciemno ści po najdrobniejszą rzecz trafić można. I wtem był z muszony sięgnąć po hustkę od nosa; lecz o dziwy, na potwierdzenie o rzeczonej prawdy, za miast hustki wydobył biały nocny czepiec swej małżoneczki z długiemi taśmami, już doskonale pobrudzony.

X. Pewien bogaty bankier w Neapolu umierając złożył u Jezuitów 100,000 dukatów z tem rozporządzeniem, ażeby synowi jego, skoro ten do pełnoletności dojdzie, dalij z tej sumy tyle pieniedzy, ile by sami chcieli. — Gdy chłopak wyrósł zażądał pieniędzy. Ci dali mu też 10,000 dukatów. Z czego ten nie kontent wytoczył sprawę przed sąd. Sąd też po zbadaniu rzeczy rostrzygnął tak. J. wypłacili z owych 100,000 już 10,000 a te resztę 90,000 sami chcieli (ma się rozumieć, posiadać.) Literze prawe więc i testamentowi czyni się zadosyć, (bo tam stoi sami chcieli, że J. winni wypłacić pełnoletniemu te sume którąby sami chcieli (t. j. posiadać.) i owe 90,000 dukatów.

O welumach. Zwyczaj noszenia welumów, czyli tak zwanych dziś pospolicie welonów (zasłon twarzy) datuje się jak wiadomo jeszcze z czasów pogańskich i głównie od ludów wschodnich, u których kobietę uważano za niewolnicę, za własność męża. Zmuszano zakrywać twarz swoją przed obcym wzrokiem. Chrześciaństwo i cywylizacya uwolniły niewiastę z tych pęt barbarzyńskich, ubliżających ludzkości, i postawili ją na równi zdrugą połową rodzaju ludzkiego; ba — z czasem przyszło aż do tego, że nastał stósunek odwrotny, który nawet jednego z poetów stanisławowskich natchnął do sławnego epigramu, wypowiadającego bez ogródki, że:

Mimo wszelkie naszej wielkości zaléty,
My rządzimy światem, a nami kobiéty.

Tak jest — piękne panie, wy i dziś jeszcze (powiedziałbym niestety, ale boje się!) rządzicie nami i światem; mąż ów dumny nie gdyś pan świata, ugina przed wami kolana jak przed bóstwem; a mimo to wszystko wy do dziś dnia jeszcze zasłaniacie przed nami lica wasze, jak gdybyście chciały tem mścić się na nas ciągle za winę nie naszą. Dotąd jest welum niezbędną prawie cząstką waszej garderoby; ale chociaż używanie bywa korzystnem niekiedy, to wierzajcie nam, że te korzyści po największej części wcale są nie pochlebne dla was, a już zupełnie nikną w porównaniu ze szkodliwemi wpływami, jakie wywiera ten zwyczaj na zdrowie wasze. Rospatrzmy się tylko dokładnie tak w korzyściach tych jak i szkodach, a same przyznacie nam słuszność. Nacóż przydać się mogą welumy? Oto łagodzą widok brzydoty (uprzedzamy jednak, że to zdanie nie nasze, lecz pewnego starego medyka, który wyczytał w jakiejś odwiecznej księdze, że są i brzydkie kobiety na świecie); zakrywają ślady namiętności, zakrywają przed obojętnym okiem drgające od wewnętrznego bólu oblicze (wszystko to są słowa tego eskulapa), a tylko w czasie zimna lub słotnego powietrza są praktyczną ochroną piękności. Właściwie więc tylko w tym ostatnim przypadku jest rzeczywista korzyść dodana; a jakże licznemi są natomiast szkodliwe skutki noszenia welumów! Oto co pisze o tem wspomniony medyk „Nie radzimy żadnej piękności zasłaniać twarzy w czasie pogody ani też używać zasłony codziennie, ponieważ przeszkadza to zbawiennemu stykaniu się skóry z powietrzem, przez co miękczeją muszkuły twarzy i piękność więdnieje przed czasem, a pomijamy już to, że ustawiczne wciąganie napowrót z użytego już powietrza wcale się nie przyczynia do zdrowia. Ale bardziej jeszcze szkodliwemi są używane od niejakiegoś czasu owe krótkie, najdalej do brody sięgające welumy. Małe te bowiem, wcale nie ładne, a nawet szpecące firaneczki prawiają ten szkodliwy skutek, że poruszając się ustawicznie i nie regularnie łamia nagle wpadające w oko promienie światła, wywołują natężenie wzroku i osłabiają nerwy oczne. Trudno i prawie niepodobna widzieć przez zasłonę dokładnie jakiś przedmiot, o co jednak oko ciągle się kusi i tak nieświadomie samo się niszczy Z tąd też możemy z pewnością powiedzieć, że używanie welumów jest po największej części przyczyną tak krótkości wzroku jak i rozlicznych słabości oczu u kobiet. Kto się chce przekonać o tém, niech tylko na chwilę osłoni sobie oczy welumem, a potem przystąpi do jakiej pracy. Ale niestety niewolniczki mody nie zastanawiają się nad tém wcale, a przyczyny i skutki są w takich rzeczach zanadto odległe od siebie by same wpadały w oczy. Gdyby mniej było prawdy w tém, tu wspomnionym przyczepku dzisiejszej toalety damskiej znikałby coraz więcej, i nie jedna kobieta w starszym wieku nie potrzebowałaby się żalić na osłabienie wzroku." I cóż wy na to powiecie piękne czytelniczki?

PRAWDY RZECZYWISTE.

Natura jest zawsze w swoim prawie, a najwięcej wtenczas, i tam, gdzie, i kiedy my to najmniej pojmujémy.

Staraj się być tem, (takim) w rzeczywistości, (jakim) się być mienisz (zdajesz) w osobistości.

Najlepszym i najmocniejszym nauczycielem jest przykład. On mówi, (nie używając języka,) najwymownieszémi słowy, bo językiem czynu.

Obyczajność jest tylko jedna i ta sama' a tą jest prawda; zepsucie tak samo w sobie tylko jedno, a tem jest kłamstwo.

Biada kłamstwu i kłamcy. One nigdy nie dadzą spokojności czuciu i sumieniu człowieka; bo te tylko prawda udzielać może. Kłamstwo przestrasza samego kłamcę, staje ono potworem własnych planów tego, co je knuje; (knowa) gdyż zwykle na niego one się zwracają, jak strzała lub pocisk źle wymierzony, który zwykł się odbijać i godzić w tego który je wymierzył, jak echo słów wykrzykniętych do uszu krzyczącego się wracające.

Otwartość jest darem szlachetnym niebios, ozdobą i dumą męża, najmilszym wdziękiem niewiasty, wzgardą łotra, a przecież najrzadszą cnotą towarzyskiego pożycia, czyli całego społeczeństwa.

Chroń się wielkich i wiecznych żartownisiów gdyż to są intryganci, wydrwisze i podstępcy.

Kto samemi tylko żartami włada
Ten dowód słabości męzkiej składa.
Ten nie wie, czy prawda z rozumem zgodne.
Czy myśl, mowa, na czasie użyte, i w owoc plodne

Żartowniś chcący się przymilić,
Zwykł tylko na błazna się chylić.

Każdemu żartowi poświęca się okamgnienienie.
Gdy rozumowi i prawdzie służy wieczne wspomnienie.

Każdy jako nieprzyjaciel jest potężną osobą;
Lecz jako przyjaciel czasową tylko ozdobą

Szkodzić może każdy
Lecz pomódz nie zawdy.

Nieprzyjaznym jest świat
I złośliwie usposobiony.
Każdy w sobie najmilszy brat
Jemu li przystoją herb i korony.
Niczem więc związki najświętsze;
U niego przygoda i humory tworzą
Niczem i szczęście największe, i
Przygoda i humor znów wszystko zbarłożą.

Przmoc ma tylko te przyjemności
Że działa dużo dzisaj, dla teraźniejszości
Lecz sprawiedliwość i z męztwa potęgą,
Zakroji wymiarem sądu i wolności wstęgą

PRZY ŁUCZYWIE.

Ej— matulu— ja się boję!
A czegoż to dziecie moje?

Bo gdym wczoraj o tej porze
Był za kwitem tam we dworze,
To słyszałem jak panowie
Powiadali w swej rozmowie,
Że na wiosnę to najdalej,
Przyjdą jacyś tu Moskale,
Ludożerce wilkołaki—
Co wygubią twór wszelaki...

—Ot strach próżny cię owłada.
Alboż Moskal ludzi zjada?
—Toć ja tego nie wiem wcale,

Ale wy matulu wiecie;
Więc powiedzcież mi raz przecie,
Co to właśnie są Moskale
I z kąd biorą się na świecie?
Czy się lęgną— czy się rodzą,
Czy jak my po ziemi chodzą;
Czy jak wilcy lubią jary,
Czy to wodne są poczwary,
Czy skrzydlate o łbach wielu
Jak smok niegdyś na Wawelu?
Gdyż koniecznie mi się zdaje,
Że to przecież jakieś dziwa;
Bo i dziad kiedy mnie łaje,
To Moskalem mnie nazywa...

—Co ty pleciesz jak w obłędzie!
Wszak to ludzie są Wojtulu,
Tacy sami jak i wszędzie.

... E —to chyba, żart, matulu!
Bo mówili tam we dworze,
Że to jakaś dzicz— niebożę...
Co morduje— niszczy... pali...
Wzbrania mowy nam i wiary,
Nawet domy boże wali,
A jakieś tam swoje Cary
Jak samego Boga chwali.
I o takiej wy paskudzie
Powiadacie, że to ludzie?
Nie matulu, to poczwary!

...Ha ... toć prawda! Z woli nieba
Takie smutne nasze losy—
Lecz czyż przéto bać się trzeba?
Bojaźń wilka nie odgoni—
Na to mamy dłoń i kosy!
A kto wiary swojej świętej,
Kto ojczyzny swej nie broni
Do ostatniej krwi kropelki:...
Ten— mój synu— zbrodzień wielki,
Ten będzie przeklęty!

...Ot to mądrość w waszym słowie!
Teraz już mi świta w głowie,
Teraz nie wiem już co trwoga;
I jak tylko z łaski Boga
Drążek w ręku już uniosę,
To nabiję sobie kosę;
I niech wtedy rój Moskali,
Niech się piekło na nas zwali,—
Wasz syn matko się nie zlęknie!,

—Tak me dziecie ...tak to pięknie
I jak przyjdą tu Moskale,
Sama kosę ci nastalę.

Fr. Waligorski

Ceny targowe.

ZBOŻE

Pszenica	No 1.	$ 103 do
	No 2.	„ 99¾
	No 3	„ 95
bez	No	„ 90
Kukurydza	No 2	„ 36
	No 0	„ 35
Żyto	No 2	„ 61 do 65
	No 0	„ 59 do 60
Jęczmień	No 2	„ 126 do 128
	No 3	„ 90 do 93
	No 0	„ 72 do 75
Owies	No 2	„ 32 do 32
	No 0	„ 0

MIESIWO

Szynki.	9 do 11¼ cen
Wędzonka	6½ do 10 „
Smalec .	7 do 8 „
Wołowina	8 do 9 „
Łój	7 do 8 „

PRZYPRAWY itp.

Cukier	7½ do 11¾ „
Kawa	26¼ do 27½
Korzenie rozmajte	23 do 125 „
Suszone owoce	6½ do 12 „
Herbata	50 do 135 „
Sery	11½ do 1½

---

był na przeciwnej stronie wyprocesował. Był to mały rezultat wielkiego i długiego sporu prawnego Mój nieboszczyk ojciec miał pretensyją do masy pana Prota Potockiego, a pretensya ta zwróciła się poźniéj przeciw jednemu z jéj sukcessorów.

Suma, o którą chodziło, była bardzo znaczna pieniał się też mój ojciec o nią zawzięcie. Wygrał proces na krótki czas przed śmiercią, ale pretensya nim przeszła przez wszystkie instancye, tak zmalała tak ją niemiłosiernie obcięli panowie palestranci, że zrobiła się z niej malutka kwota, ale zawsze jak na moją fortunkę mizerną dość okrągła.

...szedłem do pana Szalborskiego i odebrałem su... tego Szalborskiego mój ojciec miał formalną ... Chodziła o tym mecenasie fama nienajlepsza, ... o jego kruczkach palestranckich siła złego, ... w złośliwych wierszykach przezwano go we Lwo... ...albierskim. Ale mój ojciec mimo odradzeń ze ...ich stron powierzył mu swą sprawę. Niewierzył ...om i miał zaufanie do zręcznego mecenasa. W ...zalbierski mimo swej niedobrej sławy miał ogro... ...ientelę, bo uchodziło to u wielu pieniaczy za ... że w procesie lepiej mecenasa mieć zręczne... ...ćby nie ze wszystkiem uczciwego, niż prawe... ...w jurysteryi nie ostro kutego, bo pierwszy choć ...siebie połowę zarwie, to przecież coś wypienia, ...i sam się natrudzi i klienta swego na koszt wy... ...nie, a proces swoją drogą przegra.

...też pan mecenas Szalbierski zasłużył sobie z czczych ...yków i z swych kolegów kausyperdów, bo wzięty był bardzo i majątek robił. Mój ojciec tem bar... ...ziej nie wahał się oddać mu się w opiekę, ileże pretensja jego była najsprawniejszą i najczystszą w świecie, a temsamem obawy być nie mogło, aby stroena przéciwna przegrywając proces, krzywdy jakiéj doznała.

Mimo że pan mecenas Szalborski zasłużył sobie poniekąd na moją wdzięczność, czułem do niego wstręt niepohamowany. Ale bo też jego cała powierzchowność niewzbudzała żadnéj sympatyi. Był mały, chudy z wzrokiem bystrym, kłócoącym i chytrym, a przytem troche zyz i jak to mówiono dawniéj: szafran na głowie.

Przyjął mnie bardzo grzecznie i konfidencyonalnie, choć byłem młokos naprzeciw niego, ale postępowanie jego było przytem bardzo dziwne i zagadkowe. Mierzył mnie ciągle swemi nieprzyjemnemi oczyma, wypytywał i zdradziecko się uśmiechał. Nie umiałem sobie zgoła wytłumaczyć jego postępowania i mimowolnie lęk mnie przejmował, czy czasem frant stary nie zagiął parol na mnie — zdarzało się bowiem za moich czasów, że taki niesumienny mecenas, jak pan Szalborski, wygrawszy proces dla jednej partyi, szedł w usługi partyi przeciwnej otwarcie lub podszywając się pod któregoś z swych kolegów, i nękał potem pozwami tego, którego dawniej był patronem.

Chciałem się już wysunąć z pod przenikliwych oczu i rozmaitych zagadkowych pytań pana Szalborskiego, właśnie miałem powstać i pożegnać go, gdy narz z drugiego pokoju wyszedł jakiś młody człowiek, wysoki i przystojny, ale blady i wymokły na twarzy. Ubrany był bardzo strojnie i na wzór ówczesnych elegentów' miał na sobie kubrak z wcientemi połami z cienkiego, granatowego sukna z złoconemi guzikami, i batystowe fałdziste i śnieżnéj białości żaboty. Włosy utrefione były najmodniejszym kształtem, w uchu zamorskim obyczejem kolczyk złoty, a przy kamizelca długiej, racymorowéj mnóstwo świecicieł i bryloków.

Jakoś mi się niepodobał ten jegomość, bo choć był młody jeszcze tak jak ja, miał coś z wczesnego starca w sobie i nieprzyjemny bardzo wyraz na głatkiéj a wyblakłej twarzy. Wydawał mi się tak, jakby był jednym z tych gamratow lwowskich, których się tyle było podówczas namnożyło przy zepsuciu stołecznem, a którzy obrażali przyzwoitość ludzką hulankami po *kaffezimrach* i winiarniach.

Wymokły gagatek wszedłszy do pokoju wcale niepolerowanym sposobem, bo mi się nawet nie raczył ukłonić, przystąpił do pana mecenasa Szalborskiego i coś z nim mówić zaczął. Pan mecenas szepnął mu coś do ucha i nieznacznie, ale zawsze tak że mi to nie uszło, okiem w moją stronę mrugnął. Na to ów młody człowiek postąpił kilka kroków ku mnie i począł mnie mierzyć od stóp do głowy, z uśmiechem nieco pogardliwym. Potém znowu spojrzał na pana mecenasa, i oczy ich, jakby znakiem porozumienia, skrzyżowały się nawzajem.

Mróczno mi było na takie zachowanie się gospodarza i gościa, więc też z marsem spojrżałem na gagatka który nie dotrzymał poczciwemu a śmiałemu spojrzeniu i spuścił przygasłe oczy ku ziemi. Ja też tym jedynym kontentując się sukcesem, skłoniłem się panu mecenasowi i wyszedłem z pokoju, mówiąc sam do siebie z indygnacyą.

— Licho ich wie, czemu tak gapili się na mnię, boć ubranym przyzwoice, choć ze wsi przybywam. Gdybym tego człowieka po raz pierwszy nie widział w życiu, myślałbym, że spisek jaki na mnie knują.

Ciąg dalszy nastąpi.

SZKOŁA WIECZORNA
w HICAGO.

Na życzenie wielu braci polaków otworzę w poniedziałek 3 t. m. szkołę wieczorną dla dorosłych, celem uczenia się pisać i czytać po angielsku. Nauka odbywać się będzie co wieczór od godziny 7½ do 9 tej.

Proszę się zgłaszać do mnie, do szkoły polskiéj Śgo. Stanisława Kostki.

I. Weydzinski.
Dyrygent szkoły.
Chicago, Ill.



JEDYNY
Polski
SKŁAD
Mąki i Paszy
371 Noble Str
w drugim
BLOKU
OD
KOŚCIOŁA POLSKIEGO
Śgo. STANISŁAWA KOSTKI
JÓZEF STELTMAN
Poleca swym
ZIOMKOM
Następujące Mąki



St. Louiską białą
ARYER LINE
RINGOLD Sonora
Yewel Spring
Faronte Glory
Rye flour i inne
po najtańszych cenach

BERTHA CZAJKOWSKA
poleca swoją
WINIARNIĄ
109 Randolph Str.
w Besmencie

A Hertting
DOSWIADCZONA
i w starym kraju wyuczona
AKUSZERKA
317 JEFFRSON Str

WM. ROSENSTILL
PLASTRARZ POLSKI
447 Noble Str.486
Przyjmuje wszelkie budynki do plastrowania na swą odpowiedzialność.

JAN NIEMCZEWSKI
poleca swoj najprzodniejszy
SALON POLSKI
495 Milwaukee Ave.
SZANOWNA PUBLICZNOŚC POLSKA
Znajdzie tam prawdziwą szczeropolską gościnność, towarzystwo pod każdym względem najprzystępniejsze, rozmaite czasopisma [gazety], i skorą a rzetelną usługę.

PEPKA i ARKUSZEWSKI
! Handel !
Wina i Likierow
Zagranicznych i Tutajszych
oraz SALOON
206 Ruckerstr
Przy MILWAUKEE AVE

K. DORSZYNSKI
321 West 12th.Str.
Poleca Ziomkom swój Saloon z dobrymi napojami, cygarami i smaczną przekąską.

L. WYNN
SKŁAD TAWARÓW ŁOKCIOWYCH
Dry Goods
kapeluszy i czapek
butow i trzewikow
PO NAJTANSZYCH STALYCH CENACH
Poleca Szanownej Polskiej Publiczności
416 Milwaukee Ave. 416

BANK
wexle i przeprawa okrentowa

Wszystkie papiery i dokumenta jako to:
KARTY OKRENTOWE
na angielskie i niemieckie okręta (szyfy) tak na parowce, jak na żaglowce-
☞ z BREMEN do BALTYMORE I & z HAMBURGA do NOWEGO YORKU & *wystawia po najtańszych cenach i to* — aż do CHICAGO i na odwrót. —
Ułatwia przesyłki pieniężne przez pocztę do *STAREGO KRAJU* & & &
Wypłata dojdzie wprost w dom.
Wystawia pełnomocnictwa i scionga spadkobierstwa - schedy - najakuratniej.
Podejmuje przesyłki pakiet do Europy.
Zakupuje i wymienia złoto, śrebro, a zwłaszcza talary pruskie.
Wypożycza także pieniądze na pewną odpowiedzialność i przyjmuje procenta do depozytu.
Czynności załatwia po najtańszych obliczeniach procentowych i zarzeka wszelką możebną gwarancją.
Szanowna Publiczność raczy zgłaszać się wprost do mnie, do —
EMILA JOSEPHAT
☞ 164 Ost RANDOLPH Str. 164
Szanowną Publiczność polską zaś zawiadomiam, że interesa nasze w języku polskim załatwia ☞
AJENCJA POLSKA
Bradley -53- i Noble
ANTONI SCHERMANN

Simon Stein
☞ Na rogu ulicy
LARABEE i BLACK-HAWK
poleca swój główny Skład
WINA,SPRYTU,SPIRYTUSU I LIKIEROW

M.GORCZYKOWSKI
BUDOWNICZY i KONTRAKTOR
48 Bradley Str
Przyjmuje wszelkie BUDYNKI do budowania na swą odpowiedzialność

PIOTR KIOLBASA
notarjusz publiczny
Potwierdza sprawy urzędownie jako to PRAWA — KONTRAKTY — TESTAMENTA i t. d.
Ułatwia przesyłki pieniężne do Europy.
Wyrabia pełnomocnictwa czyli upoważnienia do ściągania spadkobierstw: schedów.
Zawiadamia publiszność, że stoi bezpośrednio, t.j. wprost z konzulem niemieckim i austryackim w CHICAGO.
Wszelkie sprawy jemu polecone jak najakuratniej i najspiesznej wykonane będą.
Jest do mówienia w pomieszkaniu swojem
479 Milwaukee Ave.
☞ *Od godziny 6 tej do 8 mej rano, a od 5tej do 8 mej wieczorem.*

D. BLOOMENTHAL.
Krawiec Męzki
340 Noble Str. 340
Ma honór zawiadomić SzanownąPubliczność Polską, iż wszelkie męzkie roboty krawieckie wykonuje na zamówienia wykwintnie i trwale, po cenach jak najprzystępniejszych, i po najnowszéj modzie.

B. KUCERA.
DOKTOROWA NA OCZY
Poleca swe usługi cierpiącej na oczy publiczności.
Dla ubogich udziela rady bezpłatnie.
412 MILWAUKEE AVE.

JOZEF STEIN
na rogu ulicy
- Maxwell i Union -
poleca swój główny sklad
Wina, sprytu, spirytusu
i różnych gatunków likierów tak tutajszych, jak zagranicznych.

Wm. Buge
Pierwszy Polski
SKŁAD HURTOWNY
Wina i Likierow
E. Niedomański agient
311 S.CANAL Str.

Polki! - Polacy!
Cierpiący na jakiebądź dolegliwości możecie być
Własnymi lekarzami!!!
Na wszelkie choroby i rozmajte dolegliwości, a zwłaszcza: na osłabienia nerwowe, zaciębienia się, cierpienia rheumatyczne, himorody, wszelkie tajemne i wstydliwe cierpienia, oraz na zmienne i wracające się powtórnie chorobska tutajszego klimatu amerykańskiego; — skoro tylko udajciesię czy ostnie czy listownie do niżéj podpisanego.
PRZESTROGI I RADY DLA UBOGICH UDZELANE BYWAJA BEZPLATNIE.
DR. I. KROSNOSKI
D. L. P. O. CHICAGO ILL.

Louis Schultze
☞ SKŁAD MEBLI
poleca polskiej publiczności!!!
274 i 276.MILWAUKEE AVE.

S. D. LUNDY
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK,
Poleca swoje złote, srebrne zegarki i inne wyroby złotnicze na ☞
NOBLE ULICY 282
ROG Milwaukee ave

RADOM!!!
BIORO KOLONII RADOM
☞ JEST POD NUMEREM 193
WASHINGTON STR. ROOM 1.
Wszystkie korrespondencye tyczące się Kolonnii mają być adressowane.
N. MICHALSKI.
POLISH KOLONISATION AGENCY.
193.Washington Str.193.
CHICAGO.ILL.

Niżej podpisany
jestem agentem
Milwaukee Mechanics Mutual Ins. Comp.
z kapitałem $588,122.19
I
GERMAN INSURANCE & SAVINGS
Institution.
Z QUINCY ILL.
z kapitałem $200,000,00
i polecam sie łaskawym względom SZANOWNEJ PUBLICZNOSCI.
Nie mniej polecam i mój
SALON
53.Bradley
Róg.Noble ulicy.
A. SCHERMANN.

F.ROTTO.
Stary wiarus z roku 1848 i żołnierz z *tutajszych wojen amerykanskich.*
Polecam Braciom Polakom
moja golarnia
No 477 MILWAUKEE AVE.
I zaręczam, mem nazwiskiem OTTO, Że golę i fryzuje na najlepsze motto

---

A. Kaminski.
SKLAD OBUWIA
JAKO TO
BÓTÓW, KAMASZY i TRZEWIKÓW.
Tak Damskich, jako i meskich
POLECA SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI ORAZ ZAWIADAMIA, ŻE WSZEKIE OBSTALUNKI WYKONUJE JAK NAJAKURATNIEJ I PO NAJPRZYSTEPNIEJSZYCH CENACH.
503. Milwaukee Ave. 503
Pomiedzy Augusta i Noble Str.
CHICAGO ILL.

L. Kunkel.
SKŁAD TRUMIEN,
oraz wszelkich przyborów pogrzebowch poleca szanownej polskiej publiczności.
393. NOBLE Str.393
w pierwszym bloku od kościoła Sw.STANISŁAWA KOSTKI.

DRUKARNIA
I
WYDAWNICTWO
GAZETY POLSKIEJ
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA
w Chicago
PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE, A MIANOWICIE.
Książki rozmaite
KALENDARZE
KONSTYTUCJE
AFISZE
CYRKULARZE
TYKIETY i.t.p.
Polecam także pierwszą Księgarnią Polską
w Ameryce !
Mając SKŁAD rozmaitych Książek
DZIEŁ Klasyków Polskich,
SŁOWNIKÓW, GRAMATYK
Polsko-Angielskich, Historyi i Powieści ludowych, Bibliji, Żywoty Śtych, Śpiewników kościelnych i światowych, Książek do NABOŻENSTWA, Elementarzy i Katechizmow dla Szkół Katolickich. Bezpłatnie posyłam KATALOGI za nadesłaniem 3 centowej marki pocztowej.
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ
50 BRADLEY Str.
west CHICAGO ILL.

OMYŁKA.

W N-rze 1-ym gazety naszej, przy druku omyłka, przez przestaw form, i to strony drugiéj z trzecią. bardziéj uderza to w odcinku. Skoro wszy zatém czytać odcinek na st[...] p erwszéj, należy przejść z czytanie[m] strony 3-éj, a z trzeciej na drugą téj na 4-tą. — Kto weźmie na uw[agę] że nie jestem uczonym drukarzem zecerem, ale dopiero w fachu tym si[ę] skonalę, ten omyłkę tę łaskawie p[rze]baczyć mi raczy.

W. Dyniewicz.